

**Jako najbliższa rodzina Tomka Kowalskiego przedstawiamy nasze odczucia i wnioski wysnute na podstawie wielokrotnie przesłuchanych nagrań przekazanych nam przez Krzysztofa Wielickiego oraz relacji uczestników wyprawy, a także na podstawie wiadomości, jakie Tomek przysyłał nam z bazy. Czynimy to w trosce o bezpieczeństwo i życie uczestników przyszłych wypraw.**

**Zachowana dokumentacja pozwala wskazać na wiele uchybień o charakterze technicznym i organizacyjnym. Najpoważniejsze wątpliwości budzi jednak dobór jej uczestników pod względem ich charakteru i osobowości. W wyprawie na Broad Peak niewątpliwie zabrakło dyscypliny wobec kierownika, ducha współpracy zespołowej, a przede wszystkim poczucia odpowiedzialności – czyli wartości uznawanych za kluczowe w dziedzinie himalaizmu.**

Dla Tomka wyprawa ta była wyjątkowa nie tylko ze względu na cel, ale także dlatego, że Tomek do tej pory swoje przedsięwzięcia organizował samodzielnie lub z partnerami, których sam sobie dobierał. Tym razem musiał się podporządkować kierownictwu, a wyjechał z partnerami, których znał bardzo słabo lub nie znał wcale. Tym bardziej cieszyło nas, kiedy w doniesieniach z wyprawy podkreślał, że atmosfera w grupie jest świetna. Tomek miał poczucie, że działa w zespole z dużo bardziej doświadczonymi himalaistami, od których może się wiele nauczyć; w zespole, którego uczestnicy mogą wzajemnie na sobie polegać. Czuliśmy się też spokojniejsi, gdyż wyprawa wydawała się silna i profesjonalnie zorganizowana.

Relacje z pierwszego etapu wyprawy pokazują, że Tomek wydolnościowo i kondycyjnie był bardzo dobrze przygotowany. Większość obozów zakładał z Arturem Małkiem. Tomek cieszył się, że dzięki temu zdobywa lepszą aklimatyzację. Cały czas bacznie obserwował swój organizm. Wiedział, że dłużej się aklimatyzuje, dlatego starał się często wychodzić do góry.

Tomek w ostatnim mailu przed atakiem szczytowym pisał: „To, że idziemy we czwórkę daje nam większą gwarancję bezpieczeństwa. Stanowimy dobry zespół”. Przebieg akcji każe jednak zastanowić się, czy w ogóle było to działanie zespołowe.

Po przesłuchaniu rozmów mamy nieodparte wrażenie, że Adamowi Bieleckiemu partnerzy byli potrzebni tylko do pokonania trudności – odcinków, na których trzeba było się asekurować. Z przełęczą rusza sam [nagranie 88], mówi, że Maciej Berbeka czeka tam jeszcze na chłopaków. Po jakimś czasie próbuje się z nimi połączyć, bo okazuje się że potrzebna będzie lina do asekuracji. Czeką więc na partnerów.

Przed Rocky Summit rozwiązują się i wtedy Adam Bielecki nie czeka i nie ogląda się już na współtowarzyszy. Łączy się z bazą (z Krzysztofem Wielickim) jeszcze 4 razy, ponieważ po zejściu z Rocky Summit nie wie jak dalej iść więc próbuje z Krzysztofem Wielickim ustalić drogę. Krzysztof Wielicki powtarza mu kilkakrotnie, żeby poczekał na Maćka Berbekę. Adam jednak nie czeka, lecz sam idzie dalej. To już wtedy tworzy się między nimi duża różnica czasowa. Ostatnie łączenie z bazą to komunikat Adama Bieleckiego, że zmierza do szczytu. Od tego momentu nie ma z nim żadnej łączności.

Maciej Berbeka ostatni raz zgłasza się ze szczytu. Rozmawia z radiotelefonu Tomka Kowalskiego. Mamy wrażenie, że jest bardzo zmęczony. Można przypuszczać, że w tym czasie Tomek kręci film – na atak szczytowy wziął kamerkę Go Pro; być może szedł wolniej, gdyż po drodze robił zdjęcia i kręcił filmy. (Na tej i na wszystkich poprzednich wyprawach Tomek przywiązywał ogromną wagę do dokumentacji i relacji fotograficznych, filmowych i pisemnych). Nie może być prawdą, że kamera ta nie działała – a tak twierdzi Krzysztof Wielicki w wywiadzie dla Newsweek'a. Dysponujemy szeregiem nagrań z wyprawy z kamery Go . Gdyby nie działała to przecież Tomek nie brałby jej na atak szczytowy!

Tomek łączy się z Krzysztofem Wielickim po mniej więcej godzinie po zejściu ze szczytu. To długa i ważna rozmowa [nagranie 108]. Mówi wtedy, że idzie wolno i źle mu się oddycha. Krzysztof Wielicki próbuje go zdopingować, mówiąc, że chłopcy są już poniżej przełęczy. To działa jednak odwrotnie, gdyż Tomek powtarza z niedowierzaniem w głosie: „to Maciek i Artur są już poniżej przełęczy?!”. Zdając sobie sprawę, że jest bardzo osłabiony i pozostał daleko w tyle, Tomek szuka u Krzysztofa Wielickiego pomocy – mówi, że ma apteczkę i że może powinien coś zażyć w związku z trudnościami z oddychaniem. Krzysztof Wielicki odradza mu mówiąc: „jeśli nie masz żadnych objawów, głowa cię nie boli ani nie masz silnego kaszlu, to apteczka nic ci nie pomoże”. Tomek mówi: „Nie mam nic takiego”. Krzysztof Wielicki powtarza: „Jeśli nic cię nie boli, jeśli nie masz żadnych objawów choroby wysokościowej to nie ma sensu żebyś coś brał”. Tomek: „OK.” Czy rzeczywiście nie można było zalecić żadnego z leków, nawet na zasadzie placebo?

Tomek łączy się jeszcze kilkakrotnie. Dwukrotnie próbuje też nawiązać kontakt z Maciejem Berbeką, ale mu się nie udaje. Zgłasza, że widzi Maćka przed sobą. Być może Maciek, sam mocno wyczerpany, próbował mobilizować Tomka przynajmniej utrzymując z nim kontakt wzrokowy.

Jak twierdzili w rozmowie z nami Adam Bielecki i Artur Małek, była to wspólna decyzja całego zespołu, że w grę wchodzi powrót nocą. Ale noc w zejściu na trudnym odcinku zastała tylko Tomka i Macieja. Artur Małek włączył latarkę czołową po podejściu na Rocky Summit, mając już tylko drogę w dół. Z ostatniego łączenia z Adamem Bieleckim, można przypuszczać, że grań (podejście w drodze powrotnej) na Rocky Summit nastęrczała trudności orientacyjnych, tym bardziej dotkliwych w nocy i idąc wyczerpanym samotnie.

Tomek szedł wolno, ale szedł – w nocy, ze świadomością, że idzie na końcu, że nie ma na kogo liczyć. Musiał być to dla niego niewyobrażany wysiłek. Przed ostatnią bałuchą pod Rocky Summit mówił, że będzie miał problem z wyjściem na przedwierzchołek, jednak mimo wszystko mu się to udało. W końcu się poddał i usiadł, gdyż nie miał już siły by iść. Usiadł w momencie, kiedy dalsza droga wiodła już tylko w dół. Gdyby wtedy był obok niego ktoś tego dnia silniejszy i sprawniejszy, ktoś kto dodałby otuchy, związał się liną, a przede wszystkim nie pozwolił usiąść – może Tomek dałby radę zejść.

W ciągu całego ataku szczytowego pogoda, jak na tą porę roku, była idealna. Przede wszystkim nie było wiatru. Chłopcy wiedzieli od Krzysztofa Wielickiego, że pogoda utrzyma się również w nocy i następnego dnia. W tych warunkach, udzielając sobie wsparcia, mieli szansę zejść wszyscy razem.

To nieprawda, że w takich warunkach i z takim sprzętem nie można zatrzymać się nawet na 10 minut – jak twierdzą Artur Małek i Adam Bielecki. Przecież Tomek już siedząc, a więc pozostając w bezruchu, gdzieś na grani wytrzymał wiele godzin – ostatnia łączność z nim, według Krzysztofa Wielickiego, nastąpiła o 6.20 rano. Doświadczeni himalaiści, m.in. Janusz Gołąb, potwierdzają, że posiadając kombinezony oraz elektryczne i chemiczne ogrzewacze, którymi dysponowali członkowie wyprawy, da się wytrzymać nawet kilkudziesięciominutowy postój, nie mówiąc już o zwolnieniu tempa schodzenia – szczególnie w bezwietrznych warunkach, jakie wtedy panowały.

W zarejestrowanych rozmowach, kiedy już jest noc i Tomek biwakuje [nagranie 131] cały czas rozmawia normalnie, choć bardzo cicho, i trzeźwo odpowiada na pytania. Kiedy Artur Małek próbuje już z namiotu mobilizować Tomka, żeby szedł dalej i tłumaczy mu m.in., że będzie musiał przeskoczyć jedną szczelinę, Tomek racjonalnie oceniając sytuację odpowiada, że bez partnera nie da rady tego zrobić, gdyż po prostu nie ma siły. Nie jest prawdą, że nie był świadomy i nie wiedział, co się z nim dzieje.

W ostatniej nagranej rozmowie z Tomkiem (132) prosi on Krzysztofa Wielickiego o podanie mu numeru środka na odmrożenia, nie może bowiem znaleźć listy leków i nie wie który pod którym numerem ma w apteczce heparynę. Krzysztof Wielicki odpowiada, że będzie szukał. Dalej jest **16 minut** odgłosów szukania ...

Kolejne nagranie jest jedynie relacją Krzysztofa Wielickiego z rozmowy z Tomkiem, gdzie tłumaczy jakie leki mu zalecił.

Od Krzysztofa Wielickiego wiemy, że nie wszystkie rozmowy zostały zarejestrowane. Część nagrań to tylko relacje K. Wielickiego o tym co było powiedziane. Ani w nagraniach z rozmów, ani w nagranych relacjach nie ma opisywanej przez Krzysztofa Wielickiego sytuacji z odpiętym rakiem, o tabletkach, które Tomkowi wypadły, o rękawicach, które zgubił, ani o tym, że siedzi razem z Maćkiem. Możemy tu niestety bazować tylko na ustnych relacjach. Nie ma także zarejestrowanej ostatniej rozmowy z Tomkiem, podczas której powiedział ponoć, że spróbuje iść dalej.

### Podsumowując:

1. Krzysztof Wielicki nie sprostął, naszym zdaniem, roli kierownika wyprawy. Nagrania rozmów z radiotelefonów, maile i relacje uczestników potwierdzają jego słaby autorytet oraz brak wpływu na podlegających mu uczestników wyprawy. **W ataku szczytowym, nie była zachowana zakładana wcześniej taktyka. Naszym zdaniem atak szczytowy nie był poparty wręcz żadną taktyką.**

Kierownik wyprawy nie potrafił ponadto odnaleźć się w sytuacji kryzysowej. Dawał Tomkowi demobilizujące komunikaty: „Chłopcy są już poniżej przełęczy”(nagr. 108), „Widzimy światelka (w domyśle Maćka i Artura) poniżej przełęczy” Mimo zgłaszanych przez Tomka, już godzinie po zdobyciu szczytu, problemów nie zalecił mu żadnych leków. Nie był też wystarczająco dobrze zorientowany w zawartości apteczki nie wiedział, który numer leku należy zalecić na odmrożenia (nagr. 132 oryginał).

2. Założeniem wyprawy było, że uczestnicy ataku szczytowego stanowią 4-osobowy zespół. Tak wychodzili i tak mieli zejść. W nagranych rozmowach Krzysztof Wielicki wielokrotnie to podkreśla. Nieprawdą jest więc, że chłopcy szli w dwóch zespołach: Tomek Kowalski z Maciejem Berbeką i Adam Bielecki z Arturem Maćkiem. W górę szli w różnych konfiguracjach. Tylko na grani związali się akurat w takich parach. Kiedy Adam Bielecki po zejściu z Rocky Summit rozwiązał się z Arturem Maćkiem, szedł już zupełnie sam. Podjął samodzielną decyzję o odłączeniu się i pozostawił partnerów. **Zespół de facto nie istniał. Gdyby funkcjonował, wszystko mogłoby potoczyć się inaczej.**

3. Nie zgadzamy się z głoszoną w mediach tezą Krzysztofa Wielickiego, że Tomka nie dało się uratować. Nagrane rozmowy wcale na to nie wskazują! Od momentu kiedy zgłasza, że ma problemy z oddychaniem, Tomek pokonuje jeszcze dwie bałuchy przed Rocky Summit, wychodzi na przed wierzchołek i siada dopiero po zejściu z niego, z braku sił fizycznych oraz w poczuciu osamotnienia i braku szans na wsparcie. Można przypuszczać, że **gdyby silniejsi w tym dniu partnerzy zwolnili tempo, gdyby starali się choćby utrzymać kontakt wzrokowy, mogliby zejść wszyscy.** Stawiamy sobie też pytanie, kiedy Adam i Artur zorientowali się, że Tomek i Maciej mają problemy z zejściem? Czy przez tyle godzin żaden z nich nie oglądał się za siebie? Nie próbował się z nimi łączyć? Artur Małek napisał kiedyś: „do obozu miałem nadzieję, że zjedną”. Czy to znaczy, że wiedział dużo wcześniej, że Tomek i Maciej są daleko w tyle i mają problemy?

4. To nieprawda, że w tych warunkach pogodowych nie dało się poczekać 10-15 minut. Nie było wiatru, a komunikaty z bazy pokazywały, że takie warunki utrzymają się, że nie będzie załamania pogody. **Tak więc bez żadnego ryzyka Adam Bielecki i Artur Małek mogli przynajmniej zwolnić tempo i spróbować poczekać na partnerów.**

5. Nie zgadzamy się z absurdalną, naszym zdaniem, tezą Krzysztofa Wielickiego, iż to, że Tomek ani razu nie poprosił o pomoc, było objawem deterioracji. Czy wołaniem o pomoc nie były jego pytania o leki, które mogą pomóc mu w trudnościach z oddychaniem? Czy wołaniem o pomoc nie były próby połączenia się z partnerami, którzy mieli telefony schowane, wyłączone lub przestrojone?... O jaką inną pomoc mógł prosić Tomek? Jeśli dostał komunikat z bazy, że współtowarzysze ataku są już poniżej przełęczy, to **zdawał sobie doskonale sprawę, że na żadną pomoc z ich strony liczyć nie może.**

6. Zdarzenia, które rozegrały się na Broad Peak jasno pokazują, naszym zdaniem, że jednym z podstawowych kryteriów doboru uczestników takich wypraw powinna być **umiejętność współpracy w zespole; również – a może przede wszystkim – w sytuacji krytycznej: zagrożenia życia.** Wyprawa na Broad Peak, teoretycznie zespołowa, wyglądała jak indywidualny wyścig. Sam Krzysztof Wielicki wielokrotnie powtarzał: „Myślałem, że będą szli razem, myślałem że się zwiążą...”. Takie były ustalenia całej czwórki z kierownikiem wyprawy. Tymczasem nie utrzymywano nawet łączności radiowej. **Czy Adam Bielecki i Artur Małek czuli się w ogóle zobowiązani do przestrzegania ustaleń poczynionych w bazie? Czy poczuli się do odpowiedzialności za partnerów?**

Z poważaniem

Alicja i Marek Kowalscy

Agnieszka Korpala

Agata i Przemek Kowalscy

STENOGRAM ROZMOWY NR. 108:

W. Tomek, Tomek, odzywał się

Tomek: Jestem, ale....

W. Możesz podgłośnić radio, bo słabo cie słyszę

T. Teraz lepiej?

W. Gdzie jesteś Tomek?

T. Ostatnie spiętrzenie przed RS

W. Jesteś na RS?

T. Nie teraz mam to spiętrzenie, obawiam się że mogę mieć problem z wejściem

W. No ale musisz walczyć, chłopcy już są poniżej przełęczy. No nie wiem dlaczego żeście się rozstali, mieliście iść związani liną

T. Jak? Maciek i Artur są poniżej przełęczy???!!!

W. No widzimy światelka, więc myślę że są poniżej, tak że musisz drałować, nie daj się, jeśli oni zeszli to i ty zejdziesz

T. ....Ni e mogę oddychać

W. Dlaczego nie możesz oddychać? Przez chustkę oddychaj, co zimne powietrze jest?

T. Nie wiem co jest

W. musisz się posuwać, Cały czas posuwaj się do przodu

T. Cały czas idę do przodu, ale nie mam powietrza

W. Nie mamy kontaktu z Mackiem ani z chłopkami, jak będę miał kontakt to każe im wracać po Ciebie

T. No to będzie problem raczej. Ja idę cały czas do przodu, ale bardzo mi to idzie powoli

W. Tylko się nie poddawaj, nie ty pierwszy schodzisz nocą, dziesiątki ludzi schodziły nocą, twardo musisz wracać, musisz wracać

T. No cały czas idę do przodu ale nie wiem w czym problem, może bym coś wziął?

W. Trzymasz ślady?

T. Tak idę po śladach

W. To bardzo dobrze, posuwaj się, dawaj z siebie wszystko, nie daj się

T. Ja mam apteczkę, może coś powinienem wziąć?

W. No wiesz, jeśli nie żadnych objawów, głowa cię nie boli , ani nie masz silnego kaszlu, to ci apteczka nie bardzo może w czymś pomóc.

T. Nie mam nic takiego

W. Gdyby cię bolało coś to oczywiście tak, natomiast jeśli nie masz żadnych objawów choroby wysokościowej no to nie ma sensu nic brać

T. OK.,.....

W. Zgłaszaj się co jakiś czas

T... Dobra ... jak będę na przeleczy to może jakos dam radę(?)

W. No niedobrze , ze się rozstali, Tomek został i teraz, ni niedobrze, bardzo niedobrze